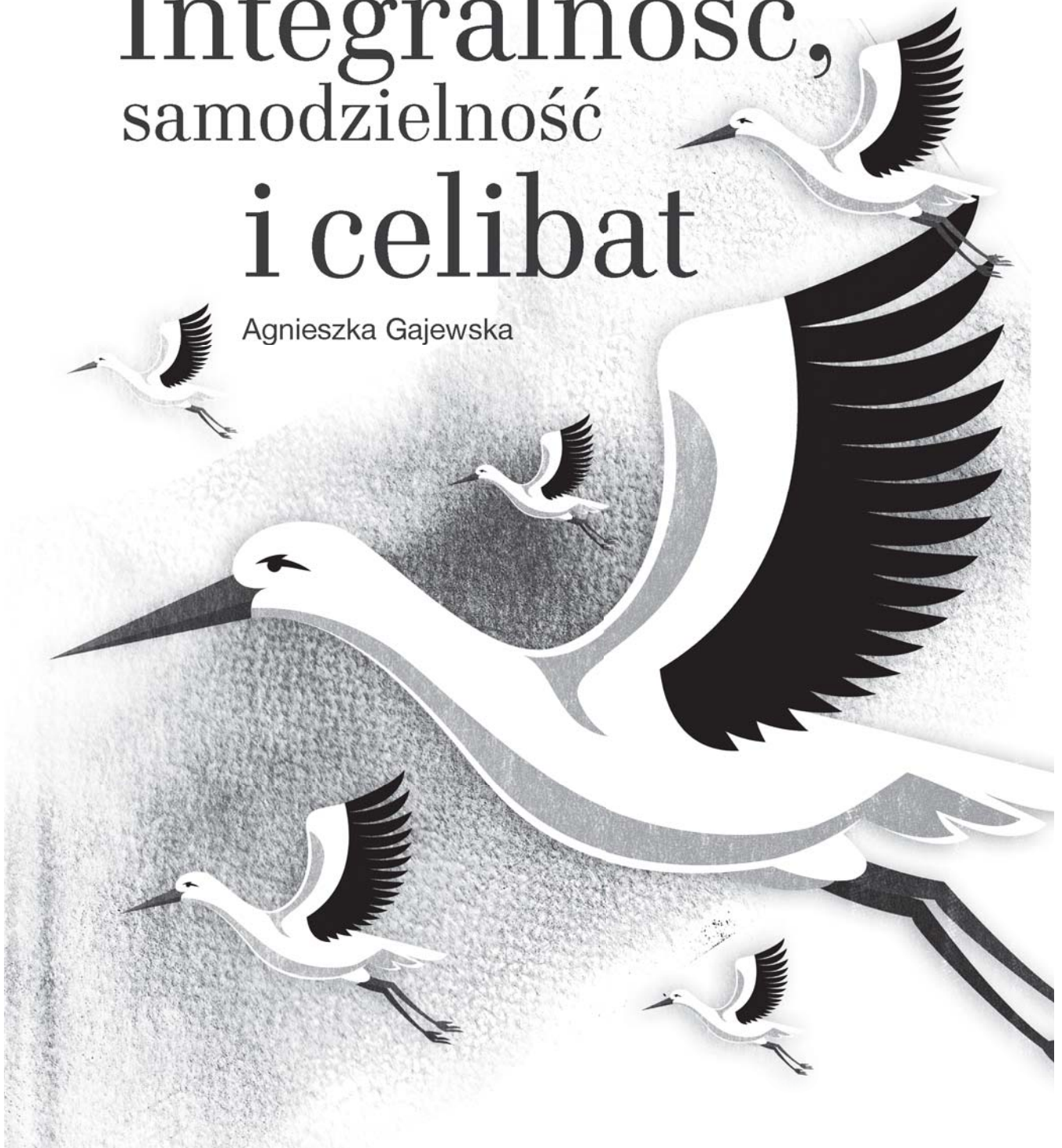


Integralność, samodzielność i celibat

Agnieszka Gajewska



Lessing unika utopijnych wizji, trzeźwo ocenia sytuację dotkniętych biedą, uzależnionych finansowo kobiet, którym dzieci ograniczają i tak niewielkie pole manewru.

W notkach biograficznych Doris Lessing, obok informacji o jej zaangażowaniu w ruch komunistyczny w młodości oraz o przyznanej jej Nagrodzie Nobla, za każdym razem pojawia się informacja, że porzuciła dwoje dzieci i wyjechała bez nich z Rodezji Południowej do Londynu. Sama autorka *Pod skórą* fantazjowała o alternatywnym scenariuszu własnego życia, czyli o życiu bez rozvodu z pierwszym mężem i bez zostawienia z nim dwójki dzieci: „Byłabym mądrą, tolerancyjną panią domu... Po wielu latach umiałabym perfekcyjnie panować nad emocjami. Tak, być może. Ale nie przeżyłabym tego. Popadłabym w załamanie nerwowe albo coś gorszego. W ciągu czterech lat małżeństwa z Frankiem piłam więcej niż kiedykolwiek wcześniej albo później. Jestem pewna, że zostałam alkoholiczką. Żyłabym w nieustannym napięciu, rozdarta, i latami nienawidziłabym swojego życia”¹. Znamienne, że piętno porzucającej swoje dzieci matki towarzyszyło pisarce do koń-

ca jej dni², mimo że dwóch synów³ umarło przed nią, a z córką (którą swego czasu porzuciła) miała z w późniejszym okresie życia bliskie relacje. Lessing musiała zdawać sobie sprawę z formatujących klisz, w które usiłowano ją wepchnąć, dlatego pisała na przekór zasadom przyzwoitości i rodzicielskiego decorum. Na przykład komentując widok matek pchających wózki w parku, konstatowała, że nie odczuwa żalu i tęsknoty za dziećmi, a przyglądając się tej sielance macierzyństwa, podsumowywała ją dwoma słowami: Himalaje nudy.

Pronatalizm

W tomie autobiograficznym Lessing pisała otwarcie o tym, że zdecydowała się za namową lekarza na podwiązanie jajowodów, by już nie mieć więcej dzieci: „Wiedziałam dobrze, że zanim dojdę do menopauzy, zakocham się jeszcze nie raz i za każdym razem będę chciała mieć dziecko. Moje najgłębsze pragnienie, to, co podpowiadała mi matka natura, okazało się niszczące. Miałam okazję postąpić wbrew swojemu przekonaniu, że na starość będę mieszkać pod mostem. Zaintrygowało mnie wówczas, że doktor Rosen wszystkiego się domyślił. [...] To była chyba najmądrzejsza decyzja, jaką podjęłam w życiu. Ochronił mnie ukryty głęboko instynkt przetrwania”⁴. Proza Lessing odzwierciedla

¹ D. Lessing, *Pod skórą*, przekł. A. Gen, Warszawa 2010, s. 361.

² Tuż po śmierci pisarki w „Telegraph” ukazał się artykuł zaczynający się od słów: „Critics said Doris Lessing, who died this week, put her career before her children. The truth is more complex and painful”. P. Stanford, **Doris Lessing: A mother much misunderstood**, „Telegraph”, 22.11.2013, <http://www.telegraph.co.uk/culture/books/10467963/Doris-Lessing-A-mother-much-misunderstood.html> (12.11.2014).

³ Najstarszy syn, John, zmarł w 1992 roku na atak serca. Do Londynu Lessing przyjechała z synem Peterem, którym przez wiele lat ze względu na jego chorobę się opiekowała. Peter Lessing zmarł w wieku 66 lat, tydzień przed śmiercią matki. Ibidem.

⁴ D. Lessing, *Pod skórą*, op. cit., s. 531.

ambivalentne, złożone uczucia towarzyszące podejmowaniu przez kobiety ważnych decyzji życiowych. Jednocześnie pisarka kładzie nacisk na to, że wiele istotnych decyzji kobiety podejmują zbyt wcześnie, przed osiągnięciem dojrzałości, ulegając przekonaniom przyjaciół i rodziny. Jeśli chodzi o ukazywanie rys na pronatalistycznym przekazie kultury masowej i politycznej propagandzie, to w twórczości Lessing ważny motyw stanowi też wizja groźnego, pełnego przemocy dziecka (*Piąte dziecko*) oraz nieobliczalnej rewolty dziecięcej (*Pamiętnik przetrwania*). Mit rodzicielskiego spełnienia ulega w jej narracjach poważnej erozji pod wpływem niezrozumiałych zachowań dzieci, które nie są niewinne i pełne ufności. Rodzicielstwo wymaga poświęcenia, a urodzenie dziecka z trudną do zdiagnozowania chorobą psychiczną powoduje, że rozbitcu ulegają zarówno więzi między małżonkami, jak i z pozostałymi dziećmi.

Matka bez dzieci

Zasadniczo własne skomplikowane macierzyństwo nie stanowi głównego tematu twórczości autobiograficznej Lessing, pisarka koncentruje bowiem się głównie na swoich trudnych relacjach z obojgiem rodziców, dotkniętych traumą pierwszej wojny światowej. Najmniej typowym utworem im poświęconym jest ostatnia książka pisarki, zatytułowana *Alfred i Emily*, już w tytule przywołująca ich imiona. Pomysł na napisanie biografii rodziców różni się od wcześniejszych rozrachunków prozatorskich, ponieważ w tym tomie Lessing opowiada alternatywną historię obojga – kim byliby, gdyby Wielka Brytania nie przystąpiła do pierwszej wojny światowej. Najbardziej radykalne decyzje dotyczą w fabule tego, że narratorka nie dopuszcza do ślubu rodziców, a życie swojej matki – w tym bardziej optymistycznym wariantcie jej biografii – wyobraża sobie jako wolne od dzieci i macierzyńskich obowiązków. W tym alternatywnym świecie

ani Doris, ani jej brat nie pojawiają się na świecie. Co oferuje Lessing swojej bohaterce Emily w narracyjnym świecie równoległym zamiast bycia matką? Karierę w szpitalu, niezależność, mało satysfakcjonujące życie erotyczne przy boku uznanego lekarza, w końcu – jako wdowie – namiętną miłość i pracę charytatywną na rzecz biednych. Emily nie jest w tym świecie szczególnie szczęśliwa i nie odnosi spektakularnego sukcesu zawodowego, dźwiga bowiem żałobę po własnej matce, musi się także nieustannie zmagać z ograniczeniami epoki edwardiańskiej, niezbyt przychylnie nastawionej do samodzielnych kobiet. Starając się nie zmieniać zbyt diametralnie realiów ówczesnej Anglii, Lessing korzysta z repertuaru możliwości dostępnych kobietom z tej samej klasy społecznej co matka na początku XX wieku, a nie jest to repertuar zbyt szeroki. Życie bez dzieci nie oznacza więc po prostu szczęścia i bogactwa, jednak z tomu *Pod skórą* wiemy, że dwoje dzieci też nie było w stanie tego szczęścia zapewnić. Autorka także w innych utworach odsłaniała perwersyjność samego oczekiwania od życia gwarancji samospełnienia i szczęścia (skądinąd filarów liberalnej ideologii), jednak czytając *Alfreda i Emily* nie można nie zauważyć, że życie matki w wersji alternatywnej przynosi jej więcej satysfakcji, ponieważ wiąże się z uznaniem w sferze publicznej, pozbawione jest też dramatycznych wydarzeń i ubóstwa. Nawet w tej pełnej ciepłych uczuć książce Lessing unika utopijnych wizji, trzeźwo ocenia sytuację dotkniętych biedą, uzależnionych finansowo kobiet, którym dzieci ograniczają i tak niewielkie pole manewru. Pisząc o dzieciach niedostosowanych społecznie, chorych, wymagających nieustannej uwagi, wskazuje na jeden z głównych argumentów ruchu wolności od dzieci – na realne koszty psychiczne, fizyczne i finansowe opieki nad dziećmi oraz na alienację matek, które, skupione na własnych dzieciach, nie mogą angażować się w sferę publiczną i rozwijać własnych talentów.

Przymus i matkocentryzm

Gdyby chcieć uzupełnić spektrum problemów z rodzicielstwem zaprezentowane przez Lessing, trzeba byłoby się zastanowić nad tabu, jakie zakrywa problem niechcianego macierzyństwa. Psychoanalityczka i feministka Maria Orwid poddała szczegółowej analizie koszty psychiczne matek, które nigdy nie chciały mieć dzieci, oraz dziecięce uczucia związane z odrzuceniem: „Źródłem traumy indywidualnej może być deprivacja emocjonalna, czyli na przykład bardzo wczesne odrzucenie przez rodziców. Istnieje społeczny przymus posiadania dziecka i małżonkowie często na nie czekają z poczuciem krzywdy, która czasem zmienia się w miłość, a czasem nie. To jest wzajemnie napędzający się interakcyjny spłot przyczyn i skutków. Jeżeli dziecko jest niechciane, to bywa odrzucane przez rodziców, szczególnie przez matkę, i staje się wtedy niespokojne: często płacze, źle je i tak dalej. A kłopoty z nim pogłębiają poczucie krzywdy u matki, w wyniku czego pojawia się żal i niechęć. I spirala się nakręca”⁵.

Szczegółowe analizy pacjentów poddawanych terapii psychiatrycznej w artykułach Orwid odnoszą się często do kategorii „niechcianego dziecka” i wynikających z tego odrzucenia zaburzeń w relacjach z rodzicami (od chłodu emocjonalnego po nadopiekuńczość). Mimo że praca zawodowa Orwid koncentrowała się na leczeniu dzieci i młodzieży, zwracała uwagę, że to społeczny przymus posiadania dziecka jest tym mechanizmem, który wytwarza dziecięce urazy, uniemożliwia bowiem publiczne przyznanie się dorosłych ludzi do tego, że nie chcą mieć dzieci. Z tego powodu wątpliwości może budzić apel Agnieszki Graff, by współczesny feminizm w centrum swojej debaty postawił matki. Graff wskazuje na rodzicielstwo jako

na najważniejsze doświadczenie egzystencjalne i społeczne, buduje przy tym takie analogie: „Feministyczny brak zrozumienia dla macierzyństwa jest lustrzanym odbiciem obojętności i irytacji, jakie w obiegu konserwatywnym budzi feminizm, czy szerzej – kobiece aspiracje zawodowe, nasza potrzeba autonomii”⁶. Pomijając nawet słuszność tego porównania (polski feminizm jest, według ustaleń Agnieszki Mrozik, matkocentryczny⁷), zastrzeżenia do tego projektu mogą dotyczyć też tego, czy ikoną ruchu emancypacyjnego może być matka nie mająca zbyt wiele czasu na działalność społeczną i polityczną, co oznacza nieustanne mówienie „w jej imieniu” i próbę ustalenia priorytetów, które mogą być przecież – przez szerokie spektrum, jakim można objąć pojęcie matki – rozbieżne. Istotne jest też pytanie, czy matki to grupa społeczna, mająca wspólne interesy, o które chce wspólnie walczyć, a także czy feminizm jest w stanie przeobrazić ideologię rodzicielstwa w taki sposób, by uwzględniła ona emancypacyjne dążenia. Idea politycznej walki o prawa matek nie jest przecież nowa i doczekała się wnikliwej feministycznej krytyki⁸.

⁶ A. Graff, **Matka feministka**, Warszawa 2014, s. 19.

⁷ „Dyskusja o prawach reprodukcyjnych, której częścią stała się od 2008 roku sprawa opieki okołoporodowej [...], zdecydowała o specyfice polskiego ruchu feministycznego. [...] Macierzyństwo pod flagą biało-czerwoną przesłania inne wymiary kobiecego doświadczenia, zawłaszcza kobiety, a chwilami je wręcz unieważnia, podporządkowując ich istnienie sprawie reprodukcji, powiązanej dodatkowo z obowiązkami względem ojczyzny”. A. Mrozik, **Akuszerki transformacji. Kobiety, literatura i władza w Polsce po 1989 roku**, Warszawa 2012, s. 141.

⁸ W Niemczech w 1876 roku Hedwig Dohm krytykowała kult macierzyństwa, wskazując, że jest on wynalazkiem mężczyzn, którzy wmawiają go kobietom, zwracając uwagę przede wszystkim na kobiecą odmienną naturę i potrzebę, co ma uniemożliwiać emancypację.

Za: M. Czarnecka, **Konstrukcja mitu matki w prozie Karin Struck**, Wrocław 2005, s. 53. Zob. też np. A. Snitow, **Feminizm i macierzyństwo**, „Pełnym Głosem” 3/1995, s. 57–72, a także: B. Kozak, S. Walczewska, **Rozmowa z Ann Snitow**, „Pełnym Głosem” 3/1995, s. 73–80.

⁵ M. Orwid, **Trauma**, Kraków 2009, s. 22–23.

W propagowanej właśnie w polskim dyskursie feministycznym etyce troski i społecznej solidarności wobec matek nie bierze się pod uwagę krytycznych głosów, które płyną od dorosłych kobiet bez dzieci. Elinor Burkett w książce *The Baby Boon: How Family-Friendly America Cheats the Childless* wskazuje, że feminizm, wspierając przywileje rodzicielskie, dyskryminuje te dorosłe kobiety, które matkami nie zostały. Główne zarzuty dotyczące polityki nastawionej na wspieranie rodziców to: dodatkowe, nieodpłatne godziny pracy kobiet samodzielnych, płacenie przez nie wyższych podatków, praca w mniej sprzyjających godzinach (np. nocne zmiany), trudniejszy dostęp do urlopów⁹. Badaczka Sara Hayden w artykule *Lessons from The Baby Boon: „Family-Friendly” Policies and the Ethics of Justice and Care* stara się wskazać, że choć książka Burkett może być uznana za zbyt sarkastyczną i pozbawioną przekonujących argumentów, warto się zastanowić nad diskutowanymi w niej problemami, ponieważ dobrze obrazują one konflikt między etyką troski a etyką opartą na sprawiedliwości¹⁰. W analizach Burkett nie chodzi o krytykę konkretnych przepisów prawnych, ale o nieformalne praktyki związane z trendem kreowania przyjaznych dla rodziców miejsc pracy. Jeden z ważniejszych argumentów Burkett omawianych przez Hayden to ten, że z trendu do budowania przestrzeni przyjaznej rodzicielstwu skorzystały wyłącznie rodziny dobrze usytuowane, nie zmienił on natomiast położenia niezamożnych i ubogich. Innymi słowy: sytu-

acja dzieci czarnych, dzieci wychowywanych przez samotne matki, dzieci z ubogich dzielnic nie polepszyła się mimo polityki przyjaznej rodzicom. W tym kontekście Burkett zwraca uwagę, że nie ma zbyt wielu argumentów na podtrzymywanie owej polityki, zwłaszcza że wzmaga ona dyskryminację osób wolnych od dzieci, w czasie gdy coraz więcej osób decyduje się właśnie na taki styl życia¹¹.

Bez kompromisu

Badanie historii feminizmu pod kątem myślenia o wolności od dzieci ma tę wadę, że w archiwach można odnaleźć zarówno pomysły, jak i ich realizacje o wiele bardziej spektakularne niż te nam współczesne. Na przykład teksty takiej działaczki jak Madeleine Pelletier (1874–1939) – najważniejszej postaci francuskiego feminizmu przed Simone de Beauvoir. Pelletier była pierwszą profesjonalną psychoanalityczką we Francji, która wykorzystowała swoją pozycję do tego, by się upomnieć o kobiety w sferze zawodowej i społecznej. Urzeczywistniła koszmar prześladowany konserwatystów na temat feministek: ubierała się w męski strój, głosiła hasła socjalistyczne i anarchistyczne, należała do loży masońskiej, a sprzeciwiając się zakazowi aborcji, przeprowadzała nielegalne zabiegi usuwania ciąży, za co została aresztowana i skazana. Jej poglądy na temat równości kobiet i mężczyzn, krótkie włosy oraz głoszenie idei celibatu jako realizacji pełnej wolności w kulturze patriarchalnej nie zjednywały jej zwolenniczek nawet wśród ówczesnych feministek¹². Gdy jej kariera w świecie psychiatrycznym się załamała, cały wysiłek skierowała na uczestnictwo w ruchu

⁹ E. Burkett, *The Baby Boon: How Family-Friendly America Cheats the Childless*, Free Press 2002. Zob. także postulaty grupy No Kidding! (<http://www.nokidding.net>) i strony internetowe: www.childfree.net, www.overpopulation.org, childfreebychoice.com (21.11.2014).

¹⁰ S. Hayden, *Lessons from The Baby Boon: „Family-Friendly” Policies and the Ethics of Justice and Care* „Women’s Studies in Communication” 33/2010, s. 119–137.

¹¹ Ibidem.

¹² F. Gordon, *Publicity and Professionalism: Madeleine Pelletier (1874–1939) and Constance Pascal (1877–1937)*, „Modern & Contemporary France” 3(17)/2009, s. 323.

feministycznym, socjalistycznym i anarchistycznym. W artykułach analizowała kwestię wyzysku klasowego pod kątem płci kulturowej, występowała przeciwko teoriom Lombroso, atakowała przejawy antyfeminizmu w teoriach naukowych¹³. Pelletier nieustannie prowokowała opinię publiczną zarówno strojem, jak i proletariackimi manierami, wywołując zgorszenie i zakłócając ustalone podziały. Porównywała męski strój feministki do krzyża noszonego przez zakonnice czy róż wpinanych w ubrania komunistów jako znak niezgody na podziały i brak równości¹⁴. Swoje badania naukowe poświęciła kobiecemu masochizmowi, upominając się przy tym nieustannie o wyzwolenie kobiecego ciała spod kulturowych ograniczeń.

W kwestii legalnej aborcji stawiała po stronie kobiet z klasy robotniczej, dla których zabieg usunięcia ciąży był sposobem na regulację urodzin, opisując przy tym losy kobiet zmuszonych do urodzenia dziecka: popełniających samobójstwa, mordujących lub porzucających niemowlęta, zmuszonych do prostytucji, by zarobić na ich utrzymanie. Wskazywała na narodową ideologię, która chce chronić ciążę, jako na wymysł klasy średniej, nie zdającej sobie sprawy z nędzy proletariatu. Jednak w odróżnieniu od współczesnych jej działaczy i działaczek dążących do legalizacji aborcji wysuwała argument o prawie kobiety do jej własnego ciała. W eseju poświęconym aborcji podkreślała, że celem aktu seksualnego nie jest poczęcie dziecka, ale przyjemność¹⁵. Pelletier krytykowała przy tym edukację dziewcząt, która została podporządkowana jednemu celowi – by wyszły za mąż i były posłusznymi żonami, a potem matkami.

¹³ Ibidem, s. 326.

¹⁴ Ibidem, s. 327.

¹⁵ C. Mitchell, **Madeleine Pelletier (1874–1939): The Politics of Sexual Oppression**, „Feminist Review” 33/1989, s. 75.

Najbardziej rozbudowane są jednak prace Pelletier poświęcone seksualności. Dowodzi w nich, że cały obszar relacji seksualnych jest domeną kulturowych stereotypów, i postuluje na przykład przerywanie błony dziewiczej u dziewcząt przez lekarzy, by mogły uniknąć traumatyzujących doświadczeń związanych z pierwszymi aktami seksualnymi. Uznawała przy tym, że błona dziewicza jest symbolem opresji kobiet¹⁶. Na jej poglądy na temat rodziny mocno wpłynęła myśl socjalistyczna i komunizm. Podkreślała, że rodzina tylko pozornie zapewnia ochronę swoim członkom, czy to w odniesieniu do opieki nad dziećmi, czy osobami starszymi, wskazując, że państwo może równie dobrze wypełniać te zobowiązania, i to bez wymuszania poświęcenia jednego pokolenia na rzecz drugiego. Mimo wiary w możliwość przewyciężenia ograniczeń nuklearnej rodziny, sama wyrażała wątpliwości, czy nowa wizja świata, która gwarantowałaby równość kobietom, będzie w stanie pokonać ideologię rodzicielskiej miłości¹⁷.

Pelletier zdecydowała się na celibat, by podkreślić własną niezależność. Jako młoda dziewczyna uciekła przed fanatyzmem religijnym matki, by wiele lat później wykorzystać wstrzemięźliwość do własnych celów – zwrócić uwagę na niezależność i możliwość samostanowienia kobiet o swoich ciałach. Poświęciła też własne życie prywatne na rzecz niesienia pomocy kobietom, narażając swoje bezpieczeństwo – wyrok bowiem skazujący ją za dokonanie aborcji i osadzenie w azylu przyspieszyły jej śmierć. Pelletier nie jest zresztą jedyną działaczką kobiecą optującą za celibatem kobiet jako metodą przeciwstawienia się patriarchalnemu społeczeństwu. Pod koniec XIX wieku w Wielkiej Brytanii młode kobiety, wybierając celibat i wyprowadzając się do Londynu, chciały

¹⁶ Ibidem, s. 79.

¹⁷ Ibidem, s. 90.

podkreślić, że to jedyna droga, by umknąć rodzinnym zobowiązaniom. Przeciwwstawiały się rodowym obowiązkom i odzyskiwały prawa do swojego czasu, do własnych pieniędzy, do rozwijania własnych talentów. Feministyczna autorka Lucy Re-Bartlett tak opisywała ich motywacje: „W sercach wielu kobiet dzisiaj podnosi się krzyk, który brzmi mniej więcej tak: [...] Nie będę miała żadnego mężczyzny ani nie urodzę żadnych dzieci, póki ta apatia nie zostanie przełamana i krzywdy nie zostaną naprawione. [...] Ten «cichy strajk» toczy się na całym świecie”¹⁸. Elizabeth Abot w książce *Historia celibatu* podkreśla, że to ucisk obyczajów społecznych, nierówne prawa i brak niezależności finansowej mężatek i matek sprawiały, iż staropanieństwo okazywało się bardzo atrakcyjne¹⁹. Już w latach 70. XIX wieku kobiety stowarzyszające się w walce przeciwko małżeństwu i macierzyństwu podkreślały przede wszystkim to, że zobowiązania rodzinne przekreślają niezależność kobiet, którą dać może wyłącznie samotne życie²⁰. Jednak Abot zwraca uwagę, że w przypadku tych kobiet, które wybrały staropanieństwo, by uniknąć małżeństwa i macierzyństwa, celibat był narzędziem czysto politycznym i nie miał nic wspólnego z moralnością²¹. Badaczka podkreśla przy tym, że ten styl życia młodych kobiet nie wykluczał angażowania się w romanse. Jedyny warunek, jaki sobie stawiały, to nie dać się uwikłać w małżeństwo i rodzinę. Wynajmowały niewielkie i zaniedbane pokoje, by móc tworzyć oraz walczyć o swoje prawa. To o nich musiała myśleć Virginia Woolf, gdy pisała o niezależności potrzebnej do rozwijania twórczości. To trudne życie, na granicy nędzy i nieprzynoszące uznania społecznego, niosło za sobą pasmo

rozczarowań i zawodów. To ważne, by o tym pamiętać i nie umieszczać życia samodzielnych i niezależnych kobiet w historiograficznej narracji romantycznej²², w której, po pokonaniu przeszkód stawianych przez społeczne ograniczenia, następuje symboliczne zwycięstwo i przychodzi zasłużone uznanie. Trzeba przyznać, że wolność od zobowiązań rodzinnych rzadko przynosi szczęście i satysfakcję, jednak owo wyzwanie rzucone rodzinie jako instytucji rzuca pewne światło na siłę ideologicznego przekazu, który jednoznacznie wskazuje, że prawdziwe szczęście można zdobyć jedynie, realizując się w sferze prywatnej i wychowując dzieci. Wysiłek kultury popularnej, reportaży społecznych, programów partyjnych wydaje się niewspółmierny do odniesienia możliwych satysfakcji emocjonalnych czerpanych z rodzicielstwa. W przekazie tym brak też obrazów dotyczących życiowych ciągów dalszych, kiedy każdy z rodziców zostaje – prędzej czy później – wolny od dzieci. Skandal, jaki wywołała *Mistyka kobiecości* Betty Friedan i proponowane przez nią naiwne sposoby na wypełnienie luki po dzieciach opuszczających rodzinny dom, wydają się kłaść cieniem na feministycznym myśleniu o macierzyństwie i jego politycznych konsekwencjach. Sytuacja matek, macierzyńskie potrzeby i wizerunki kobiet matek były wykorzystywane przeciw przez wieki jako argumenty przeciwko kobietom aseksualnym, lesbijkom, starym pannom, a szerzej – przeciwko niezależnym i samodzielnym kobietom. Potępiano je i oskarżano o antyspołeczne zamiary, o nienawiść do ludzkości, jadowicie atakowano²³. Z tego powodu trudno sobie wyobrazić, że wizerunek matki może stanowić oręż w bataliach o prawo kobiet do samostanowienia i równego traktowania.

¹⁸ Cyt. za: E. Abot, *Historia celibatu*, przekł. M. Palcewicz, Wrocław 2003, s. 246.

¹⁹ Ibidem.

²⁰ Ibidem, s. 247.

²¹ Ibidem, s. 249.

²² Zob. H. White, *Poetyka pisarstwa historycznego*, Kraków 2010.

²³ E. Abot, *Historia celibatu*, op. cit., s. 253.



Solidarność samic

W beletrystyce feministycznej zagadnienie niezależności i samodzielności przedstawione jest w bardzo skomplikowany sposób, z uwzględnieniem wielu możliwych scenariuszy życia, z których świadomie rezygnują protagonistki. Na przykład Doris Lessing w opowiadaniu *Nasza przyjaciółka Judith* przymierza do swojej przyjaciółki określenie „starej panny”, jednocześnie wskazując na nieadekwatność tego pojęcia w stosunku do czterdziestoletniej Judith, poetki żyjącej w sposób, który proponowała we *Własnym pokoju* Virginia Woolf: „Na co dzień Judith daje wykłady, chodzi samotnie po Londynie, pisze wiersze; widuje się ją na jakimś koncercie czy w teatrze w towarzystwie pewnego hellenisty w średnim wieku, człowieka żonatego i mającego dwójkę dzieci”²⁴. Kiedy przyjaciółka Batty pyta ją, czy nie żałuje, że sama nie ma dzieci, słyszy, że Judith żałuje, ale „nie można mieć wszystkiego”²⁵. By prowadzić taki tryb życia i budzić się sama, nie może ani wyjść za mąż, ani mieć dzieci. Gdy Judith wyjeżdża na wakacje do Włoch, jej tamtejszy romans z Luigim ma szansę przerodzić się w trwały związek; wszystko niweczy jednak poród młodej kotki, która rodzi jedno martwe kocię, drugie zagryza, a trzecie porzuca. Te wstrząsające sceny powodują, że Judith wraca do Anglii, do swojego życia. Los samicy i jej potomstwa wydają się tym, co dzięki ucieczce ominie samą Judith, ale w rozmowie z przyjaciółką okaże się, że nie może ona raczej wybaczyć sobie tego, iż zostawiła kocię samą podczas porodu, ponieważ wyszła w tym czasie z Luigim na plażę. Plany małżeńsko-rodzinne przekreślił więc brak okazanej kotce solidarności. Rodzina i dzieci odciągają uwagę kobiet od innych ko-

biet (i samic), powodują, że zbyt zaprzątnięte sferą prywatną nie potrafią dostrzec cierpienia i niesprawiedliwości patriarchalnego świata. W prozie feministycznej przede wszystkim te kobiety, które pozostają bez stałego związku i bez dzieci, rozwijają silne przyjaźnie z innymi kobietami, okazują troskę dorastającym, samotnym nastolatkom, szanują prywatność i tajemnice innych osób. To one mogą stać się ikonami współczesnego feminizmu. Nie można przy tym zapomnieć, że poprawa sytuacji kobiet samodzielnych i niezależnych przyczynia się też do zmiany sytuacji matek. ●

²⁴ D. Lessing, *Nasza przyjaciółka Judith*, [w:] eadem, *Mężczyzna i dwie kobiety*, Warszawa 2008, s. 182.

²⁵ Ibidem, s. 184.

